

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | LÓDŹ ŚRODA, 29-GO LUTEGO 1938 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 60

## Banda młodocianych przestępców wykryta przez policję w Inowrocławiu. Kradzieże i włamania.—Pijaństwa i orgie w opuszczonej stodole.

Inowrocław, 29 lutego. Dzieci pozostawione bez opieki i rzucane na pastwę zgubnych wpływów ulicy w krótkim czasie staczają się na dno demoralizacji — Stanowią one szereg przyszłych przestępców. Fakt wykrycia w Inowrocławiu szajki młodocianych przestępców jest jeszcze jednym dowodem, jak paląca jest sprawa intensywniejszej niż dotychczas opieki nad młodzieżą i jak bardzo potrzebna jest w tej dziedzinie współpraca instytucji państwowych i społeczeństwa.

Od pewnego czasu w Inowrocławiu coraz częściej zdarzały się kradzieże i włamania. Przez długi czas nie można było wykryć sprawców tych przestępstw, ponieważ dokonywane były z niesłychanym sprytem. Istniało przypuszczenie, że na terenie Inowrocławia grasuje banda wykwalifikowanych w swym fachu włamywaczy.

Policja postanowiła wreszcie zlikwidować za wszelką cenę nieuchwytną bandę, a dochodzenia jej prowadzone cierpliwie przez dłuższy czas dały sensacyjne rezultaty. Okazało się, że włamywaczami są młodzieńcy z Inowrocławia, którzy porzucili dom rodziców.

Utworzyli oni szajkę, której siedziba znajdowała się w opuszczonej stodole należącej do majątku Nawęcinek. W tej to stodole młodociani przestępcy

dzielili się łupami i urządzali pijatyki i orgie.

Obława policyjna naprowadziła wreszcie na ich ślad. Aresztowano wszystkich. Do szajki należało 5-ciu młodzieńców: Kazimierz Chęsia i Alfons Włazik, mający zaledwie po 15 lat, Kazimierz Draeger, Jan Lewandowski po 19 lat i 22-letni Erich Stanczewski. Złodziejskiej szajce udowodniono cały szereg kradzieży i włamań.

Stwierdzono również, że szajka dokonała znacznej kradzieży u G. Draegera, który jest ojcem jednego z przestępców. Banda posiadała specjalną taktikę okradania i każda wyprawa była uprzednio dokładnie uplanowana.

Przed dokonaniem przestępstwa złodzieje porzeczali za żebraków przebiegali i urządzali pijatyki i orgie.

## Znowu fałszywe bilety kolejowe.

### Aresztowanie konduktora i ośmiu „cywilów“.

Warszawa, 29 lutego. Przed kilku dniami stwierdzono, że na odcinku Wilkowiec—Sochaczew, większość pasażerów jeździ za fałszywymi biletami kolejowymi. Zwrócono na to uwagę policji, która wkrótce była już na tropie producentów biletów. Ustalono mianowicie, że z „pasażerami“ porozumiewa się Jakób Łajchman, będący w bliskim kontakcie z jakimś funkcjonariuszem kolei. Łajchmana aresztowano, wzięto na spytki i oszustwo wyszło na jaw.

Łajchman, jak się okazało był w zmoście z konduktorem, Romanem Koniarzkim i drużyną konduktorskiej Warszawa-Główna osobowa i obaj wspólnie fałszywe „bilety“ odsprzedawali po „zniżonej cenie“ stałym odbiorcom, którzy w pewnych pociągach mieli już zapewnione bezpieczeństwo.

Przy Łajchmanie znaleziono 10 fałszywych biletów. Aresztowano również 7 darmowych pasażerów. Według przybliżonych obliczeń, oszuści okradli skarbu państwa na 8 tys. zł.

## Afera dyplomaty angielskiego.

### Współ ze swą sekretarką dokonywał machinacji giełdowych.

Londyn, 29 lutego. W angielskich kołach rządowych przykre wrażenie wywołała afera, której głównym bohaterem jest podsekretarz stanu Gregory. Afera ta rzuca cień na szereg wyszkolonych urzędników dyplomacji angielskiej.

Komisja rządowa, badająca nielegalne transakcje Gregoryego, dotyczące handlu dewizami francuskimi doszła do wniosku, że Gregory razem ze swą

sekretarką panią Dyne kupował i sprzedawał franki francuskie, od roku 1923 do 1927 na ogólną sumę 20.000.000 fr.

Udział w aferze brali: dyplomata O. Malley i przedstawiciel Anglii w Chinach, dyplomata Maxse.

Podsekretarz stanu Gregory został obecnie zwolniony ze służby O. Malley również został zwolniony, Maxse natomiast zdegradowano o jeden stopień służbowy.

## Dał się przejechać przez pociąg

### by zdobyć 30 tysięcy premii asekuracyjnej.

Berlin, 29 lutego. Sąd w Siegen pod Dortmundem skazał na 9 miesięcy więzienia robotnika fabrycznego Kürla, który ubezpieczywszy się na 50 tys marek od nieszczęśliwych wypadków, dał sobie uciąć nogę przez przejeżdżający pociąg.

Aby zapobiec upływowi krwi, Kürl obwiązał sobie udo oponą rowerową i przy pomocy współnika ułożył się tak na torze kolejowym, że ucięta mu została noga po kolano. Po wypadku współnik zaalarmował pobliskich mieszkańców.

## Pojedynek amerykański.

### Budapeszt, 29 lutego.

Student Stefan Meszlony, brat sekretarza prymasa węgierskiego, popłynął dziś samobójstwem, którego powodem był pojedynek amerykański.

## 18 wsi pod wodą.

### Pełń, 29 lutego.

Na rzece Hong Kong w prowincji Szwanzi przerywana została tama wskutek czego wielkie obszary zostały zalane, 18 wsi stoi całkowicie pod wodą. Liczba ofiar i bezdomnych jest znaczna.

## Tajemnicze włamanie do mieszkania kandydata „jedyńki“.

### Lwów, 29 lutego.

Nocy ubiegłej dokonano włamania do mieszkania znanego działacza chadecji i kandydata listy nr. 1 w okręgu stryjskim dr. Bryły.

Włamanie nastąpiło w czasie nieobecności właściciela. Nieznany sprawca nie skradł niczego i przeszukiwał jedynie papiery.

## Straszny wypadek młodego narciarza.

### Zakopane, 29 lutego.

Podczas treningu narciarskiego na Bajdówkach 17-letni Wroński z Zakopanego, zjeżdżając zbiegiem, wpadł na zwalone drzewo, łamiąc obie nogi, dwa żebra oraz ulegając pęknięciu czaszki.

Odwieziono go do szpitala, gdzie dokonano amputacji jednej nogi oraz trepanacji czaszki w dwu miejscach. Stan Wrońskiego groźny.

## Nacjoniści gdańscy przeciw rokowaniom z Polską.

### Gdańsk, 28 lutego.

#### (Agencja Wschodnia)

Frakcja niemiecko-nacjonalistyczna wniosła w senacie interpelację przeciwko przeprowadzeniu między Polską i Gdańskiem bezpośrednich rokowań w sprawie postępu okrętów polskich w porcie gdańskim i składów amunicyjnych na Westerplatte.

Tak więc nacjoniści pruscy, reprezentowani w Gdańsku, chcą wszelkimi siłami nie dopuścić do tego, aby kwestja sporna polsko-gdańska została raz wreszcie załatwiona.

## Straszna śmierć robotnika przy pracy.

### Łódź, 29 lutego.

Straszliwy wypadek miał miejsce wczoraj w godzinach popołudniowych w zakładach fabrycznych Roseblatta przy ulicy Karola 36. W pewnej chwili robotnicy, pracujący w sali znajdującej się na pierwszym piętrze, zostali zaalarmowani nieludzkimi krzykami.

Przerwano natychmiast pracę. Jak się okazało 55-letni robotnik Andrzej Kornacki przysunął się zbyt blisko do maszyny, przy której pracował i został porwany przez transmisję, która oderwała mu obie nogi powyżej kolana.

Nieszczęśliwy człowiek został uderzony o sufit i runął na podłogę.

Lekarz pogotowia stwierdził zgon. Zwłoki zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowniczych.

## 13-letni chłopiec pod kołami wozu.

### Łódź, 29 lutego.

Na ulicy Targowej obok domu nr. 18 wczoraj wydarzył się straszny wypadek.

13-letni Stanisław Toruń (Targowa 27) przechodząc przez jezdnię dostał się pod koła wozu. Nieszczęśliwy chłopiec doznał wstrząsu mózgu.

Gdy wydobyto go z pod kół wozu zdradzał słabe oznaki życia. Pogotowie przewiozło go w stanie agonicznym do szpitala Anny Marji.

Woźnicy Kazimierz Sopirze spisano protokół celem pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

## Dwie krwawe awantury.

### Łódź, 29 lutego.

Przed domem przy ulicy Rybnej 18 Tadeusz Michalak, buralista, zantieszczyły przy ulicy Drennowskiej 95 nie sprzeczał się z jakimś nieznajomym, który ugodził go nożem w rękę. Rannemu udzielono pomocy lekarskiej w lokaju 3-go komisariatu.

Policja wdrożyła pościg za napastnikiem.

W mieszkaniu przy ulicy Rzgowskiej nr. 37 wynikła wczoraj krwawa awantura, w czasie której 30-letni Piotr Kozłowski, bezrobotny, otrzymał kilka ran głowy, zadanych tępym narzędziem. Udzielono mu pomocy lekarskiej.

## Zamach na dostojnika zakonu Jezuitów.

### Rzym, 29 lutego.

Dokonano tu zamachu na b. sekretarza generalnego Jezuitów, Dacchi Venturi.

Nieznany młodzieniec, który zdołał uciec, próbował poderżnąć gardło księdzu narzędziem w rodzaju sztyletu.

Venturi odniósł ranę. Motywy zamachu nie są znane.

## Smiertelna jazda „na gapę“.

### Lwów, 29 lutego.

Na dachu pociągu, idącego ze Stanisławowa do Lwowa, znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny z robitą czaszką.

Był to Mészáros Nemeth, który chciał dostać się bez biletu do Lwowa, wdrapał się w Stanisławowie na dach wagonu kolejowego. W chwili, gdy pociąg przejeżdżał przez most kolejowy, Nemeth uderzył głową o krawędź górnych wiązań mostu i został zabity na miejscu.

## Heca antyangielska w Moskwie.

### Berlin, 29 lutego.

Donoszą z Moskwy, że z okazji przybycia króla Animanulaha, czynniki sowieckie mają zamiar urządzić demonstrację antyangielską.

Delegacja hinduska zwróci się do króla z prośbą o zwolnienie Indji z niewoli imperializmu brytyjskiego.

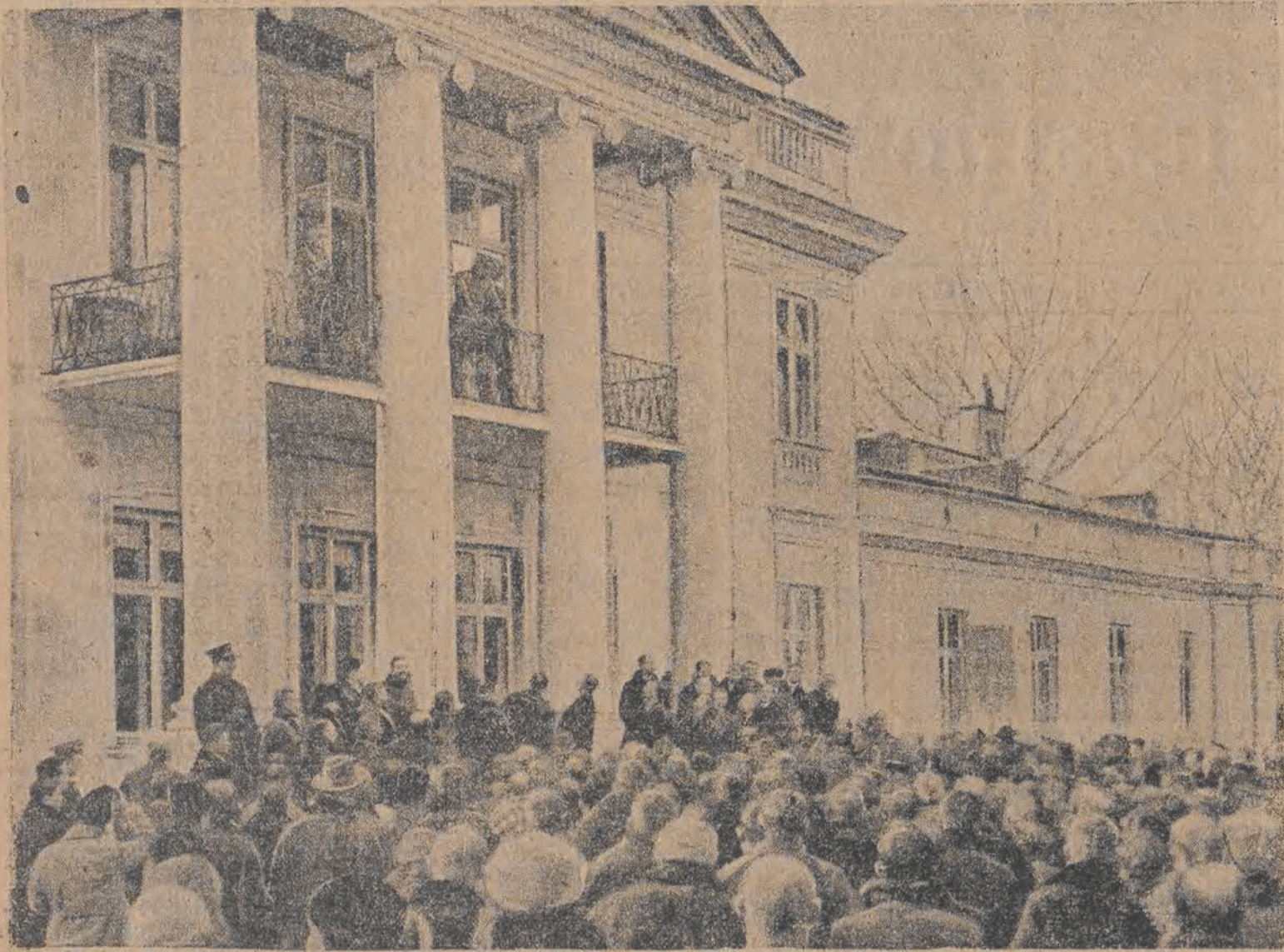
W celu uczynienia tej delegacji jak najbardziej imponującą, zmobilizowano nie tylko wszystkich hindusów mieszkających w Moskwie, ale sprowadza się również kupców hinduskich z Tashkentu.

— Donoszą z Pekinu, iż rzeka Żółta wylała pod Li-Tsing zalewając 80 wsi. Dwadzieścia tysięcy mieszkańców pozabawionych jest dachu nad głową.

## Nagroda!

Osoba lub firma, która w piątek 24 b.m. w godz 6 — 7 wiecz. poleciła zamienić 350 dolarów na złote, proszona jest o łaskawe zgłoszenie się do biura ogłoszeń S. Fuchsa, Piotrkowska 50, celem sprawdzenia pewnego szczegółu, wzamian czego wyznacza nagrodę w wysokości dolarówki.

## Marszałek Piłsudski wzywa do głosowania na listę Nr. 1.



W dniu 22 lutego przemawiał w Warszawie z balkonu pałacu Belwederskiego Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, do delegacji włościańskich z kilku województw, wzywając do głosowania na listę Nr. 1. O godzinie 2-jej popołudniu przybyły do Belwederu tysiączne rzesze włościan z transparentami, zalegające ogród belwederski. Byli to delegaci 4 województw: kieleckiego, poleskiego, łódzkiego i warszawskiego. W chwili, gdy zjawiała się delegacja, na balkonie pałacu belwederskiego ukazał się Marszałek Piłsudski w towarzystwie pułkownika Prystora i pułkownika Sławka. Mimo zimna, Marszałek wyszedł w samej bluzie, witany okrzykami „Niech żyje!” Do Marszałka imieniem zebrałych przemówił jeden z chłopów, a następnie delegat województwa poleskiego, a wreszcie trzeci delegat ozwał się w te słowa: „Panie Marszałku! Wszystkie stronnictwa podszycują się pod Pańskie nazwisko, chcielibyśmy się Pana zapytać, która lista jest listą Pana Marszałka. Chcielibyśmy zapytać, czy chłop polscy nie popełnią zdrady, głosując na listę Nr. 1?” Na to Marszałek odpowiedział z balkonu: „Nie, nie popełnicie zdrady. Proszę głosować na listę Nr. 1”. Zdjęcie nasze przedstawia fronton pałacu belwederskiego z panem Marszałkiem Piłsudskim, przemawiającym z balkonu do tłumów, zgromadzonych przed gmachem.

## Zęby—przyczyną wszystkich chorób.

Amerykański pogląd na „choroby infekcyjne jamy ustnej“, odrzucany przez endecką wiedzę medyczną.

Ożywiona jest dyskusja, od pewnego czasu tocząca się w naukowych kołach medycznych, czy choroby zębów mogą spowodować śmierć pacjenta, czy wpływ wadliwego uzębienia oddziałuje poważnie na cały organizm człowieka itd.

Bardzo charakterystyczny jest objaw następujący: czasem wystarcza zwykłe zacięcie się w palec lub inna drobna rana, by spowodować ciężkie zatrucie krwi i spowodować śmierć danego człowieka. Zupełnie inaczej natomiast ma się rzecz z infekcjami jamy ustnej, w której przecież znajduje się niezliczona ilość bakterii zarówno nieszkodliwych (saprofitów) jak i chorobotwórczych. Otóż dziwna jest rzeczą, jak łatwo goją się rany jamy ustnej, powstałe wskutek rozdarcia skóry przez twarde, ostrokaniste pokarmy lub z innych przypadkowych przyczyn.

Wszystcy chirurdzy wiedzą, jak łatwo dokonuje się gojenie przy operacjach jamy ustnej; wszyscy dentyści znają „tolerancję“ dziąsła przy wrywaniu zębów; po 1 do 2 dni jest jama ustna uleczona, a po kilku tygodniach nie ma często śladu, że w danym miejscu dokonano rozerwania dziąsła przez usunięcie zęba.

A jednak bardzo często stosunkowo zdarza się, że mimo dokładnego wykonania zabiegu i najstaranniejszej desynfektacji i instrumentów następuje — bez widocznej przyczyny — zatrucie krwi, mogące nawet śmierć spowodować.

Otóż medycyna amerykańska (za oceanem pielęgnacja zębów, a w następstwie tego i dentystryka została doprowadzona do rozkwitu) oddawna intensywnie zajmuje się zakażeniami całego organizmu, mającymi swe źródło w jamie ustnej.

Istnieje nawet w Ameryce teoria medyczna, że zęby są bardzo często przyczyną różnych chorób wewnętrznych. Na podstawie tej teorii lekarze amerykańscy w praktyce swej przy różnych chorobach (nie mających zgoła związku z jamą ustną) polecają usunięcie z jamy ustnej pacjenta „zepsutych“ zębów; utrzymują oni, że w ten sposób już zdołali opanować niejedną chorobę wewnętrzną.

Natomiast europejska nauka lekarska stoi na stanowisku, że choroby zębów i dziąsła, zapalenia, owrzodzenia i t. d. są typowymi chorobami jamy ustnej i przeważnie nie wiele mają wspólnego ze schorzeniami całego organizmu.

W przeciwieństwie do tego poglądu przyjmują amerykańscy, że szereg chorób, jak np. zapalenie mięśni i dwunastnicy, zapalenie wyrostka robaczkowego, reumatyzm, anemja, choroby nerkowe itd. mają swe źródło w infekcjach jamy ustnej. Ze takie infekcje mają swe źródło w „migdałach“ (a dotyczą one kilku form reumatyzmu i zapalenia wyrostka robaczkowego) — to rzecz zresztą stwierdzona. Natomiast nauka medyczna europejska przeważnie nie wierzy, aby infekcje, obejmujące cały organizm lub atakujące pewne jego części, miały swe źródło w jamie ustnej i były następstwem złego czy też wadliwego uzębienia.

Utrzymują więc europejskie powagi

lekarskie, że to, co amerykańskie zwa „infekcją zębów“ — nie jest nią wcale, a tylko lokalnym schorzeniem, nie wpływającym wcale na inne organy np. zółta dek nerki itd. Jeśli więc np. amerykańskie zwapnienie naczyń zaliczają również do „chorób infekcyjnych jamy ustnej“ — to są w błędzie, gdyż arterioskleroza jest następstwem wadliwej przemiany materii i zużycia komórek organizmu.

Również niewytłumaczalną dla naszych pojęć jest teza amerykańska, jakoby szereg chorób psychicznych a nawet umysłowych miał swe źródło w stałej infekcji jamy ustnej.

Toteż — mimo wielkie uznanie dla amerykańskiej techniki dentystrycznej — teorię amerykańską o „zębach jako przyczynie głównej chorób zakaźnych, musi się odeprzeć jako niezbyt silnie umotywowaną i niezbyt przekonującą.

Lekarze amerykańscy są bardzo pochopni w poleceniu pacjentowi, by dał sobie usuwać zęby, jeśli chce usunąć źródło różnych chorób. Medycyna europejska natomiast stara się dotrzeć do prawdziwej przyczyny tych schorzeń organizmu i przeważnie znajduje — poza jamą ustną.

Przechodząc przez ulicę  
rozejrzyj się uważnie, unik-  
niesz kalectwa i śmierci.

## „Noc Poślubna“

arcydzieło nastrojowo-erotyczne

Lili Damita, Harry Liedtke, Paweł Richter  
Wkrótce GRAND-KINO.

## Skarby arystokracji angielskiej

nagromadzone w zamkach rodowych przedstawiają olbrzymią wartość.

Największe i najpyszniejsze skarby złotnictwa zgromadziła wiekami w swych wspaniałych siedzibach angielska arystokracja.

W pierwszej linii wspomnieć tu trzeba o przebogatych zbiorach angielskiej rodziny królewskiej, zgromadzonych na zamku Windsor; mała ich część zaledwie bywa używana podczas wielkich przyjęć dworskich w Londynie.

Lecz nawet i tam jest też wiele bardzo naczyn, które wszyscy biorą, za złoto, a które jednak są tylko pozłacanym srebrem. Ma to miejsce nie tylko ze względów oszczędnościowych, ile raczej z tego powodu, że zbyt wielkie na czynia ze złota byłyby za ciężkie do użytku.

Naturalnie, skarby tak olbrzymie mogą być myte czy czyszczone tylko w zastosowaniu specjalnej ostrożności. Pilnowanie ich jest obowiązkiem specjalnego dygnitarza dworskiego.

Wspaniała jest też zastawa stołowa ze złota księcia Bedforda. Ponieważ jednak urzęduje on w Londynie przyjęcia bardzo rzadko, więc te cenne naczynia leżą zamknięte w jego siedzibie wiejskiej. Należy do zwyczaju tego domu, by każdy gość do śniadania miał własną filiżankę do kawy czy herbaty, własny dzbanuszek do mleka i cukiernicę; wszystko to jest ze złota, serwis zawiera coś dwa tuziny takich kompletów.

Między skarbami księcia Devoushila znajduje się też pochodzący z roku 1701 olbrzymi dzban ze złota ze szklanicą, oraz złota taca, zrobiona z szeregu złotych tabakier, które jeden z przedstawicieli tego rodu otrzymał w r. 755 od największych miast Irlandji przy sposobności mianowania go honorowym obywatelom.

Książęta z Newcastle i Northsumberland posiadają złote czary, filiżanki i wazy do zupy. Na biurku lorda Londonderry stoi olbrzymi kałamarz złoty, z którego lord stale korzysta. Arcydziełem złotnictwa jest olbrzymia tarcza herbowa księcia Rutland.

Książę Portlandu posiada jedyną w swoim rodzaju chrzcielnicę; cała ze złota zrobiona została w r. 1797 przez jednego z najlepszych ówczesnych złotników. Lord Ormonde znowu posiada zbiór złotych kielichów podarowanych przez różnych monarchów przedstawicielom tego rodu podczas koronacji; prócz tego rodzina posiada serwis szczerozłoty, będący w jej posiadaniu już od szeregu pokoleń.

Najwspanialszy serwis angielski posiada jednak lord Lousdale. Jest to skarb, gromadzony w tym rodzie już od 15-go wieku. Są tam kielichy, dzbany, czasze i inne mniejsze lub większe złote naczynia. Podczas wielkich przyjęć wszystkie te skarby umieszczane są na konsolach w jadalni, na tle ścian, otulonych w czerwony jedwab. Tylko świeczniki, olbrzymie solniczki itp. szczerozłote przedmioty znajdują się na stole.

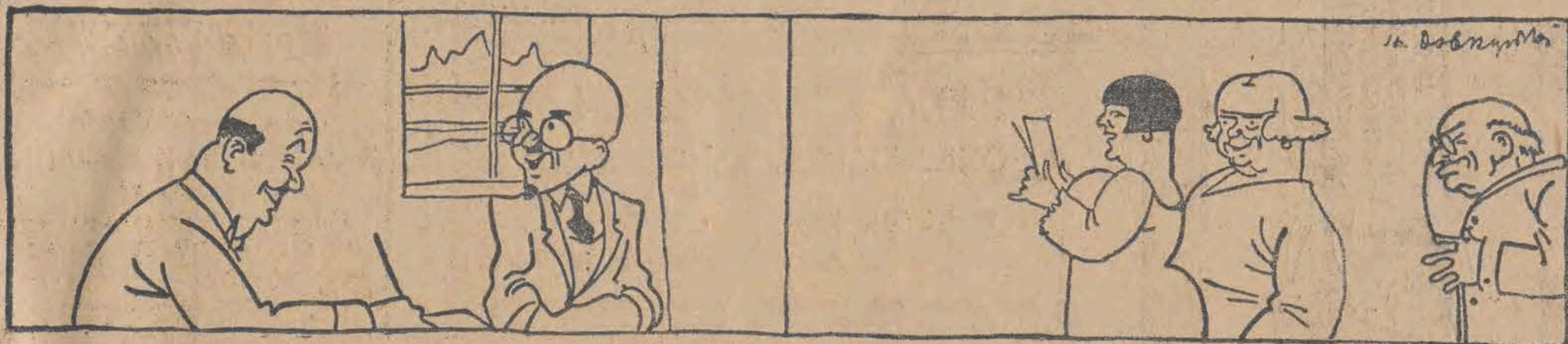
W salonie zaś znajdują się złote strzemiona, których używał król Henryk VIII, dwa złote kałamarze, które swego czasu również należały do królów i mają olbrzymią wartość historyczną. W tym wielkim skarbcu złota znajduje się też nie należący do serwisu stołowego garnitur toaletowy, podarunek króla Karola II; jest on ze szczerzego złota.

Niemniej liczne i cenne są też nakrycia i naczynia srebrne, które w posiadaniu wielu rodów angielskich przedstawiają olbrzymią wartość.

## Podpalanie fabryk w Rosji.

W ciągu ostatniego tygodnia znowu zdarzył się w Moskwie szereg pożarów w fabrykach m. inn. w fabryce „Kardolenta“ i w tym samym dniu w fabryce Lichoborskiej kooperatywy przemysłowej, a także w towarzystwie przemysłowem „Smola i Farba“. G. P. U. twierdzi, że wszystkie pożary powstały wskutek podpalenia. Przeprowadzono nawet aresztowania.

# KAC I KOTEK. XI. Serce Kaca.



Rzekł Kac do Kotki: „Kochanie  
Wzięły amory mnie troszkę  
Pragnę zobaczyć Miciutkę  
Me bóstwo, moja pieszczołkę“.

Micia uśmiecha się słodko  
Gdy czyta miłosne słowa  
Błogo też teść się uśmiecha  
Radość chlupie tęściowa.

„Oczy wam wypalę!..“

## Zeszpeciła mu twarz na całe życie. Okrutna zemsta porzuconej dziewczyny

Lódź, 29 lutego.

Wstrząsający dramat miłosny rozegrał się w bramie domu przy ulicy Leszno 50.

W kamienicy tej mieszkał 26-letni Bronisław Kołodziejczyk. Był on zaręczony z starszą od siebie Bronisławą Bednarską. Omawiano już wszystkie sprawy związane z ożenkiem, a p. Kołodziejczyk nosił się z myślą wynajęcia mieszkania.

Plany te nie zostały jednak zrealizowane.

Powołano go bowiem do wojska. Rozstanie młodej pary było rozczulające.

Kołodziejczyk początkowo niemal codziennie pisał do narzeczonej.

Dziewczyna z niecierpliwością oczekiwała tej chwili, gdy zostanie zwolniony z pułku i będą mogli stanąć na ślubnym kobiercu.

Naręczony informował ją szczegółowo o swych wszystkich przeżyciach.

— Tęsknię i kocham — pisał w każdym liście.

Gdy więc wreszcie spełnił obowiązek wojskowy, nie posiadała się z radości.

Już jednak wkrótce po jego powrocie stosunki uległy radykalnej zmianie. Kto w tem zawinił — niewiadomo.

Faktem jest jednak, że Kołodziejczyk coraz rzadziej spotykał się z Bednarską, aż wreszcie zerwał z nią zupełnie.

Dziewczyna napastowała go stale na ulicy i w mieszkaniu. Kołodziejczyk był jednak nieugięty.

— Wszystko skończone — to była jego stała odpowiedź — nie mogę z tobą nadal mieć nic wspólnego.

Po pewnym czasie dowiedziała się, że się zaręczył z Marianną Jankowską. Rozpacz porzuconej nie miała granic.

Gdy spotkała ich razem na ulicy wywołała awanturę.

— Oczy wam wypalę. — groziła.

Kołodziejczyk nie traktował tych groźb na serio. Był przekonany, że Bednarska się wyszumi i zapomni o nim.

Stało się jednak inaczej.

Pewnego wieczoru, gdy był sam w mieszkaniu, przyszedł doń Władysław Makówka, który oświadczył mu, że Bednarska musi się z nim natychmiast porozumieć i czeka nań w bramie.

Udał się natychmiast na podwórze.

Gdy zbliżył się do dziewczyny, wyciągnęła z pod chustki garnuszek i chlusiła mu w twarz gryzący płyn.

Rozległ się krzyk nieludzkiego bólu. Nadbiegli lokatorzy.

Kołodziejczyk upadł na bruk, tracąc przytomność.

Wezwano pogotowie stwierdziło dotkliwie poparzenie twarzy i piersi kwasem solnym.

Oliarę strasznej zemsty przewieziono do szpitala, gdzie przez dłuższy okres znajdował się na kuracji.

Młody człowiek został oszpecony na całe życie.

Bednarską natychmiast aresztowano i osadzono w więzieniu.

Gdy znalazła się przed sądem nie przyznała się do winy i twierdziła, że Ko-

łodziejczyk usiłował się na niej zemścić i w czasie szamotania sam się poparzył.

Sąd skazał ją na 4 miesiące więzienia.

## „Przyznaję się do winy! Skradłem!..“

### 18-letni inkasent skazany za defraudację.

Lódź, 29 lutego.

18-letni Tadeusz Werk był inkasentem składu musztardy Amalji Kreitchke, mieszczącej się przy ulicy Główniej.

Był to młodzieniec spokojny, pracowity i zrównoważony, to też cieszył się nieograniczonym zaufaniem swych szefów.

Powierzano mu często większą gotówkę. Nigdy nie zdarzyło się, by choć przez kilka godzin przetrzymał penitencję.

Pewnego dnia wszedł jednak na śliską drogę...

Wracając do składu musztardy — po zainkasowaniu 730 złotych — spotkał jakiegoś znajomego.

Rozmawiali ze sobą długo.

Kolega opowiadał mu, że ma liczne znajome, bawi się w lokalach, chodzi do kin i teatrów.

— A ty jak spędzasz czas? — zagađnął go wreszcie.

Werk smutnie zwiesił głowę i nic mu nie odpowiedział.

Po pracy wracał bowiem zawsze do domu i nigdy nie miał żadnej romantycznej przygody.

Gdy rozstał się z kolegą, długo ubolewał nad swoim losem.

— Jestem młody, pełen życia, dlaczego więc mam marnować najlepsze lata — myślał.

Tego dnia nie wrócił już do ołtura i nie oddał powierzonych mu pieniędzy. Gdzie spędzał czas — niewiadomo.

Gdy nazajutrz p. Kreitchke stwierdziła, że popełnił defraudację, niezwłocznie zwróciła się do policji.

Urząd śledczy po kilkunastu dniach poszukiwaniach odnalazł go.

Młodzieniec osadzono w więzieniu.

Wczoraj znalazł się przed sądem.

— Przyznaję się do winy — mówił — zbłądziłem. Byłem taki niedoświadczony.

Skazano go na 6 miesięcy więzienia.

## Elegancki włamywacz

### „specjalista“ od zegarków za kratkami więzienia.

Lódź, 29 lutego.

Od dłuższ. czasu policja otrzymywała informacje, że na bruku łódzkim grasuje dżentelmen - włamywacz, którego specjalnością były kradzieże zegarków.

Młodzieniec dokonał w celu włamań do zakładów zegarmistrzowskich.

Operował w Warszawie i wielu miastach prowincjonalnych, aż wreszcie zawitał do Łodzi, gdzie utrzymywał kontakt ze zgraną szajką złodziejską.

W wyniku energicznego dochodzenia ustalono jego nazwisko. Był to niejaki Mateusz Frydryś.

Pewnego dnia spacerował go na ulicy jeden z wywiadowców.

Śledząc złodziejską, zauważył że ten skrył się w bramie jakiegoś domu.

Agent czatował nań przed kamienicą. Po upływie kilkunastu minut Frydryś wybiegł zdyszany na ulicę.

W ślad za nim pędził jakiś starszy mężczyzna.

— Trzymajcie go — wołał — to złodziej! Okradł mnie!

Wywiadowca puścił się za nim w pogoń.

Włamywacza aresztowano i osadzono w więzieniu.

Jak się okazało dokonał kradzieży w mieszkaniu państwa Sadoczyńskich.

Zauważono go jednak w momencie, gdy wymykał się na schody.

Frydryś znalazł się przed sądem który skazał go na rok i 6 miesięcy więzienia.

## 4 miesiące aresztu za cudzołóstwo.

### Skarga zdradzonego męża w sądzie wojskowym.

Z Warszawy donoszą:

Ileż to nieszczęść wniosła do życia spokojnych rodzin nieznana dawniej osoba powojennego sublokatora!

Nie jeden z tych, którzy wpuścili pod swój dach obcego człowieka, przepłacił to zdrowiem lub nieszczęściem.

Krzywdą np., której ofiarą padł z winy sublokatora pan Sz. (Chmielna 31), jest zgoda specjalnego rodzaju.

Pan Sz. utracił ukochaną żonę, którą uwiódł mu sublokator Zbytniewski, plutonowy 1-go pułku lotniczego.

Oszalały z rozpaczony małżonek porzucił dom.

Powrócił dopiero po paru tygodniach. Podoficer był już należycie zadowolony i czuł się panem sytuacji.

Pan Sz. czuł, że nic tu po nim. Zab-

## Zamach samobójczy 20-letniej dziewczyny.

### Była bezrobotna i bezdomna.

Lódź, 29 lutego.

Wczoraj w godzinach porannych w znał szkole powszechnej, mieszczącej się w domu przy ulicy Targowej 24 zauważyła młoda kobieta, leżąca na podłodze w kurytarzu.

Nieznaną dawała słabe oznaki życia.

Wezwano do niej pogotowie, które stwierdziło otrucie kwasem solnym. Debatkę w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala św. Józefa.

Była to 20-letnia Helena Klonowska, bezrobotna i bezdomna. W jaki sposób dziewczyna znalazła się w szkole dotychczas nie ustalono.

## Z notafnika reportera.

Lódź, 29 lutego.

Jaskiewicz Józef, zam. przy ul. Goplańskiej nr. 8, skradł 2 paczki masła, wartości 60 zł. na szkodę Lerer Chany, zam. przy ul. Wschodniej nr. 49.

Florczak Jan, zam. przy ul. Łącznej nr. 33, przywłaszczył sobie bransoletkę złotą, wartości 15 zł. na szkodę Arczyńskiej Franciszki, zam. przy ul. Al. 1-go Maja nr. 8.

Owczarek Roman, zam. przy ulicy Dworskiej nr. 31, przywłaszczył sobie 5 dolarów i wksel na 50 zł. na szkodę Sztraucha Samuela, zam. przy ulicy Lipowej nr. 31.

Gostkowski Ignacy, zam. przy ulicy Nowej nr. 39, przywłaszczył sobie meble, wartości 225 zł. na szkodę Watenberg Szał, zam. przy ul. Piotrkowskiej nr. 82.

Przybycień Władysław, zam. przy ul. Główniej nr. 22, przywłaszczył sobie zainkasowane 60 zł. na szkodę Przybycień Aleksandra, zam. przy ul. Ogrodowej nr. 26.

Czapa Czesław, woźny szkoły dla głuchoniemych, zam. przy ul. Wrześnińskiej, przywłaszczył sobie zainkasowane 55 zł. na szkodę wspomnianej szkoły.

rał swoje rzeczy i pozostawił czułą parę.

Ale nie pozwolił rywalowi zatriumfować i złożył skargę do sądu wojskowego, żądając ukarania romantycznego podoficera za cudzołóstwo, na zasadzie słynnego artykułu 418 k.k.

Sprawa znalazła się na wokandzie sądu wojskowego, gdzie oskarżenie przeciw plut. Zbytniewskiemu popierał pełnomocnik pana Sz., adw. Kawczak.

Wobec drastyczności tematu sąd zarządził tajność rozpraw.

Zeznania powołanych świadków musiały się złożyć na obciążającą oskarżonego całość, gdyż po parogodzinnej rozprawie sąd wydał wyrok, skazujący plutonowego Zbytniewskiego na 4 miesiące aresztu.

Podoficera z miejsca aresztowano.



— Komu się ukloniesz, mój drogi?  
— Drugiemu mężowi mojej pierwszej żony.



### Dusza Łodzi.

Ziemia kręci się wokół swej osi i wokół słońca, bezrobotni kręcą się po ulicy i nie wiedzą co z czasem zrobić, a życie łódzkie kręci się wokół Grand-Cafe. Taki już jest porządek rzeczy na świecie i trzeba przyznać, że jest to porządek, o jakim nawet marzyć nie mogą naiwniści rewolucjonści i najbardziej wzorowe gospodynie, nie mówiąc już o gospodarzach miejskich.

Grand-Cafe jest centralną osią pół miljonowej Łodzi.

To arcy cudowne źródło czarnej kawy i melancholii tego samego koloru za stępuje nam warszawskie Łazienki i wogóle wszystkie łazienki z całego świata, zważywszy panujący tam stałe zaduch, berliński Tiergarten, o czym świadczą siedzące przy stoliku mordy łódzkie, równie jak w Grand-Cafe cafe miasto wyznacza sobie dyskretne rendez-vous wreszcie londyńskie i new-jorskie „City” — na to chyba nie trzeba dowodów, wystarczy tylko spojrzeć na upstrzone rachunkami stoliki i na serwetki, służące w chwilach nagłych do celów buchalteryjno - korespondencyjnych.

Grand - Cafe to dusza Łodzi. Nie wyobrażam sobie mojego miasta bez tego cudownego zakątka, dokąd każdy wpada w palcie i w kapeluszu, czasem nawet w kaloszach, przechodzi dwa razy przez salę, oddając w ciągu tego krótkiego czasu piętnaście ukłonów nonszalanckim skinięciem głowy, by wreszcie zatrzymać się przy drzwiach, obrzucić raz jeszcze dumnym wzrokiem natłoczoną salę i zapytać w końcu portjera:

— Kantorowicza nie było?

Znam gości, którzy wychodzą z tego lokalu tylko w nagłej potrzebie t. zn. gdy mają sprawę w sądzie, ból głowy lub gdy muszą wykupić weksel od reagenta. Są to ludzie, którzy zajmują stale miejsca na miękkich kanapkach w rogu sali i nerwowo czują wszystkie gisma bez wyjątku, by nie stracić kontaktu ze światem.

Jeden z moich znajomych, niekiedy z raju bolszewickiego, który przed dwoma miesiącami przybył do Łodzi, zostawił żonę i dzieci u krewnych w Zgierzu, urządził się w ten sposób pod czas karnawału, że dzień spędzał w Grand - Cafe, a noc na maskaradach, rautach i balach, zaoszczędzając sobie w ten sposób hotel i mieszkanie. Podobno czuł się świetnie i zawsze miał dach nad głową prócz miecza Damoklesa, który wisiał nad nim w postaci ciągłego strachu, że lada dzień wypędzą go z Łodzi jako obcokrajowca.

Jak już powiedziałem i nie mam zamiaru więcej tego powtarzać — Grand-Cafe to dusza Łodzi. Łódź bez Grand-Cafe to jak Groszkowski bez konia, jak Eryk bez ciastek, jak dobra komedia bez Znicza, jak Strauch bez Filharmonji. Nie można sobie tego poprostu wyobrazić i lepiej o tem nie myśleć, bo można łatwo zwarjować i oddać głos przy wyborach do sejmu na dwudziestkę czwórke.

Boiski.

Dyrekcja Koncertów: Alfred Strauch Tel. 13-84

## SALA FILHARMONJI.

PONIEDZIAŁEK, dnia 5-go marca 1928 roku o godzinie 8.30 wieczorem

# WIELKI KONCERT

Wykonawcy programu:

Bronisław  
(Skrzypek)

Jakób  
(Pianista)

Karol  
(Akompagnament)

# GIMPEL

PROGRAM:

TARTINI:	Sonata G-moll Nr. 2
WIENIAWSKI:	Koncert skrzypcowy D-moll
SCHUMANN:	Sonata Fis-moll op. 11
CHOPIN:	Dwa mazurki
	Dwie etudy
MOZART-LISZT:	Don Juan
WIENIAWSKI:	Fantazja z „Fausta”
FRANCK:	Sonata

Bilety zawczasu nabywać można w kasie Filharmonji codziennie od g. 10.30 do 2-jej oraz od godz. 4 do 7-jej.

## Zmienić latarki nad bramami!

Perypetje niełódzianina na ulicach łódzkich — Co się pali w latarkach nad bramami? — Najtrudniejsza łamigłówka świata. — A jak trafić po północy? — W stolicy jest inaczej, inaczej, inaczej... — Każdy łódzianin musi sobie kupić lupę.

Łódź, 29 lutego.

Godzina dwunasta w nocy. Na ulicy pusto. Jakiś spóźniony przechodzień prawdopodobnie nie łódzianin, z walczyką w ręku chodzi od bramy do bramy i ogląda numery domów. W oczach jego maluje się silne zakłopotanie. Co chwila wzrusza ramionami i idzie dalej. Wreszcie spostrzega mnie, uchyja kapelusza i pyta grzecznie:

— Przepraszam, czy pan nie wie, gdzie tu jest numer domu 35-ty?...

— W tej chwili... — odpowiadam zdziwiony niesamowitem pytaniem, człowiek ten wyglądał bowiem na umiającego rozpoznawać liczby w zakresie conajmniej stu —

Ale przecież nad bramą wiszą numery...

— Tak... — odpowiada przechodzień — Ale w Łodzi te latarki są takie ciemne, że nic nie widzę...

Podechodzę. Potrzą. No, tak... Coś niby piątka, czy trójka... Nic nie wiad.

Przechodzień zwierzając się przedemną że już od kilku minut chodzi od domu do domu i nigdzie

nie może rozpoznać właściwego numeru domu.

Nie dziwię się już wcale. Łódzianie na ten fakt nie zwracają uwagi, każdy bowiem bez numeru nawet trafi do swego mieszkania, ale dla przyjezdnych numery domów łódzkich to

najtrudniejsza łamigłówka.

Coś niby pali się w tych latarkach

nad bramami, ale płomień ten wygląda jakgdyby pochodził od gasnącej zapalniczki. Większość latarni oświetla się maleńkimi lampkami naftowymi, których migoczący płomyk utrudnia raczej rozpoznanie liczb. W niektórych latarkach palą się nawet

ogarki świec,

które najczęściej gasną już po północy i o rozpoznaniu numeru wogóle mowy być nie może.

Oto iluminacja półmiljonowego miasta w wieku pary i elektryczności!...

W stolicy wprowadzają obecnie nowy sposób oświetlania numerów domów. Niema tam już trójkatnych latarek, szpecących wejście, lecz wzamian za to są

otwory w murach

tuż przy bramie, zakryte szklanymi drzwiczkami i oświetlane elektrycznymi lampkami. Wygląda to estetycznie i nie ma obawy że lampka zgaśnie, lub numer będzie niewyraźny.

Tak jest w Warszawie...

Łódź ma inne kłopoty i nie dba wcale o swój zewnętrzny wygląd. Latarki są, a że ktoś tam wzrok straci zanim dojrzy numer —

niech kupi sobie lupę!

Elektryczność to przesąd, dla Łodzi wystarczy zakopana lampka naftowa lub ogarek świeczki.

I pomyśleć, że z Warszawy do Łodzi droga trwa tylko 3 godziny!...

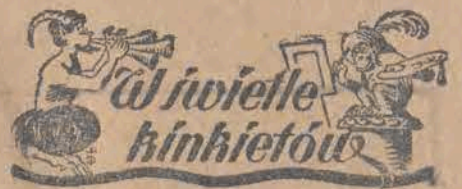
Bak. —

I była tylko zwykła kobieta, spragniona, kochająca kobietą, w tę pierwszą i ostatnią

## „Noc Poślubną“

LILI DAMITA

Najbliższy program GRAND KINA.



## Odtwórca „Rasputina“ Kazimierz Kijowski

O swej karierze scenicznej

Jednomyślnie — zarówno przez krytykę jak przez publiczność — zaakceptowany został fakt, że pierwsza duża rola, powierzona Kazimierzowi Kijowskiemu, udała się znakomicie.

Dla osób stojących bliżej teatru, nie było to tak dalece niespodzianką. Już poprzednio, w większych i mniejszych epizodach zdradzał ten krwisty, realny nawskroś „Rasputin” — nieposłedni talent...

Ma się po nim to nieomylnie wrażenie, że należy on do rasy tych aktorów, którzy „żyją sceną” w pełnym znaczeniu tego wyrazu...

— Jesteś w teatrze od roku 1914, ale już na sporo lat przedtem, jeszcze jako uczeń gimnazjalny w rodzinnym Krakowie, „petałem się” zawsze kłó teatru i szczęśliwy byłem, ile razy udało mi się znaleźć na scenie jako statysta...

Działo się to, oczywiście, z nielada uszczerbkiem dla geometrii i Cyserona. Ani profesorzy moi w gimnazjum, ani ojciec — nie byli zbyt — zachwyceni moją namiętą teatromanją, ale... cóż to wszystko pomogło? Ledwom jakotako przewindował się przez maturę, a już wzięłem się poważnie do pracy aktorskiej...

— O pracy tej świadczy niezgorzej ostatnia kreacja w „Spisku carowej”. Czy długo przygotowywał się pan do tej roli? — pytam.

— Nie wiem, naprawdę... Mogę na to pytanie opowiedzieć tylko i jak wogóle przygotowywałem się do roli. Właściwie — nie ucze się jej... To jest: nie ucze się na pamięć. Czytam ją tylko, wzywam się w daną postać, „nasiąkam” nią „wchłaniam ją w siebie” — że tak powiem, a podczas tego procesu dosłowny tekst przychodzi już sam przez się...

W ten sposób przygotowałem się również do Grzegorza Jęfiłowicza Rasputina... „Kykuć” roli na pamięć — nie umiem.

— A czy rychło zobaczymy znów jakąś taką „wchłoniętą w siebie” kreację, panie Kazimierzu?

— W drugiej połowie marca Teatr Miejski wystawi „Dantona” Romaina Rollanda. Przygotowywałem się już obecnie do roli tytułowej. To jest: zacząłem już „nasiąkać” nią stopniowo... „Zapłodniam się” Dantonem — jeżeli wolno mi się tak wyrazić, kończy z usmiechem utalentowany artysta.

Możemy więc niezawodnie oczekiwać znów ciekawej kreacji aktorskiej ze strony tego artysty, który obecnie niewątpliwie wysunął się na czoło zespołu Teatru Miejskiego.

Z-r.

### TEATR MIEJSKI.

„Moralność pani Dulskiej”, wystawiona z wielkim powodzeniem na jubileusz A. Dunajewskiej, grana będzie dziś wieczorem na przedstawieniu po cenach popularnych oraz w dalszym ciągu w sobotę o godz. 4 po południu po cenach znizowanych (od 1 zł. do 5 zł.).

„SPISEK CAROWEJ” (RASPUTIN) ukaże się jutro i w piątek po cenach popularnych oraz w dalszym ciągu w sobotę wieczorem i w niedzielę.

Na wszystkie te przedstawienia kasa zamawiać w cukierni Gostomskiego sprzedaje już bilety.

### „KREDOWE KOŁO“

które w ubiegłą sobotę po południu znów zapelnia teatr, dane będzie po raz 46-ty w najbliższą niedzielę o godz. 4 po południu po cenach popularnych.

### WYSTĘPY A. MOISSIEGO.

Codziennie odbywają się pod kierunkiem reż. K. Tatarakiewicza próby ze sztuk L. Pirandella „Henryk IV” oraz L. Tolstoja „Żywy trup”, w których wystąpi na naszej scenie jeden z najznakomitszych artystów światowych — Aleksander Moissi.

### TEATR KAMERALNY.

Ostatnie występy Mieczysława Cwiklińskiej odbędą się dziś, t. j. w środę, w „Niewiernej” (ceny popularne) oraz jutro, w piątek i sobotę w przezbawnym „Mecenasie Bolbecu”.

W niedzielę o godz. 5 po południu raz jeszcze po cenach znizowanych dany będzie „Śnieg” Przebyszewskiego.

Wieczorem — „Moralność pani Dulskiej” G. Zapolskiej.

### TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem „Kryśka leśniczanka”, przedstawienie sprzedane. W czwartek „Wiarusy sztandarów Francji”.



Dziś wielka uczta dla miłośników kina!  
Dziś bilety ulgowe i passep-  
partouts nieważne.

Dawno oczekiwany superfilm wg. słynnej powieści  
MAURYCEGO DEKOBRY p. t.

## „Czarna Venus”

W roli gł. **Józefina Baker**. Ubóstwiana przez całą Francję gwiazda teatrów paryskich  
Potężny ten dramat przez pełne trzy miesiące czarował cały Paryż. — Ośmiewający przepych  
wystawy! Wspaniałe krajobrazy krain podzwrotnikowych.

Początek seansów o godzinie 4-ej po południu w soboty,  
niedziele i święta o godzinie 1-ej po południu.

Orkiestra pod dyr. **R. KANTORA**.



TORTURY. PRZEMOC. EGZEKUCJE.  
ZDRADA. ŻĄDZA. KREW. MROK.

## NIEWOLNICY CARSKIEGO KNUTA

JUŻ  
WKRÓTCE

C  
A  
S  
I  
N  
O



JUŻ  
WKRÓTCE

C  
A  
S  
I  
N  
O

## SPLENDID

Najbliższa premiera!

Wielki rosyjski superfilm  
p. t.

## Skandal w Petersburgu

...Hrabianka Orłow, zaręczona ze świetnym młodym  
szlachcicem Iwanem, udaje się pewnej nocy w przebraniu  
wieśniaczki, na bal maskowy. W drodze zaczepia ją i upro-  
wadza grono młodych oficerów gwardji. Jeden z nich, Alek-  
sander, dopuszcza się niecenej przemocy wobec bezbronnej  
dziewczyny.

Nad ranem nieszczęśliwa Helena, wróciwszy do domu  
donosi swemu ojcu i narzeczonemu o przejęciach tej strasz-  
nej nocy. Iwan korzysta ze sposobności, aby zerwać z narze-  
czoną. Helena podaje skargę na napastników, ale ojciec Alek-  
sandra, wszechwładny W. Książę, powoduje zesłanie skar-  
żącej na Sybir pod pretekstem należenia do partji rewolu-  
cyjnej. Atoli...

MORSKI

## WYSPA TORTUR I ŚMIERCI

54)

„Ekspedycja naukowa”. — Nieufny  
karet. — Oawrót. — Lasciate ogni  
speranza.

Plan rotmistrza B. był następujący:

Wywołać kogoś z mieszkańców wio-  
ski, oświadczyć mu, że jesteście człon-  
kami ekspedycji naukowej, mającej za  
zadanie zbadania przyrody Karelii, że  
odłączyliśmy się od oddziału ekspedy-  
cyjnego i błądzimy po puszczy od kilku  
dni bez prowiantów. Chcemy więc ku-  
pić prowiantów i wziąć przewodnika,  
któryby zaprowadził nas do miejsca, w  
którym zostawiliśmy całą ekspedycję.  
Przewodnika tego, po oddaleniu się od  
wsi, mieliśmy zabrać ze sobą i kazać  
mu prowadzić się najkrótszymi etapa-  
mi do granicy Finlandji.

Do wykonania tego planu delegowa-  
liśmy więc projektodawcę i p. S., który  
wśród pozostałych nas, swoim wyglą-  
dem wzbudzał najczęściej zaufania.  
Mieli oni stojąc nad brzegiem jeziora  
rozmawiać z wywołanym ze wsi, a ja i  
rotmistrz Malsag usadowić się w po-  
bliskich zaroślach i czuwać nad cało-  
ścią ich osób.

Doprowadziwszy garderobę swą do

jakiego takiego porządku, obaj „uczni”  
udali się na brzeg jeziora, a rotmistrz  
Malsag i ja z karabinami w rękach za-  
jęliśmy stanowisko. Rotmistrz B i p. S.  
stanawszy nad brzegiem jeziora, po-  
czeli przyzywać mieszkańców. Po pół-  
godzinie takiego wołania odbiła naresz-  
cie od przeciwległego brzegu łódź i przy-  
płynęła do nas. W łodzi znajdował się  
jeden mężczyzna.

Gdy podpłynął do naszego brzegu  
zauważyłem przestrach odmalowany  
na jego twarzy. Zrobił przytem ruch  
jakby chciał odpłynąć. Widać było po  
nim, że spodziewał się on ujrzeć kogoś  
innego. Rotmistrz B. nie dając mu cza-  
su na jakieś refleksje, zapytał go o na-  
zwę wsi, potem w bardzo wymowny  
sposób opowiedział o tej ekspedycji nau-  
kowej, o naszym zbłądzeniu, zobrazo-  
wał mu nasze położenie i kazał mu  
przywieźć prowiantów, dodając, że hoj-  
nie zapłacimy za nie. Dawał mu nawet  
pieniądze zgóry.

Po minie chłopca, zauważyłem, że  
„ekspedycja” ta nic nie kupi, dlatego też  
nie zdziwiłem się, gdy chłopiec oświad-  
czył, iż wieś jest tak uboga, że nie  
posiada. Na propozycję rotmistrza B.

by zebrał mimo wszystko, we wsi ile  
się da żywności, odrzekł, że postara się,  
poczem odpłynął, obiecując jak można  
najprędzej wrócić.

Gdy przyplłynął do wsi i znikł mię-  
dzy chałupami, zrobił się ruch wśród  
mieszkańców. Zrozumiałem, że i nam  
czas najwyższy „odpłynąć”, bo może  
być zapóźno, jednak na prośbę rotmi-  
strza B. zgodziłem się jeszcze na półgo-  
dzinne oczekiwanie, po upływie której  
zawróciliśmy. Obawiając się, by te pół  
godziny stracone na wyczekiwanie, nie  
dało mieszkańcom, czy będącym tam  
bolszewikom, czasu na obejście nas la-  
sami, znów jaknajszybciej ruszyliśmy,  
też już nie po kładce, a naprzelaj bez  
ogładania się na teren. Najwięcej ucier-  
piał na tem rotmistrz Malsag, któremu  
dokuczały odmrożone nogi.

Klnąc więc na czem świat stoi i  
„ekspedycję naukową” i jej projekto-  
dawcę i wieś niegościnną i mnie, pędzą-  
cego pochód jak można najszybciej, by  
wygrać na czasie i nie dać się zasko-  
czyć gdzieś bolszewikom, bo że w nie-  
przychylnym potraktowaniu nas we wsi  
była ręka Czeka lub jej oko nie ulegało  
dla mnie najmniejszej wątpliwości. Że  
we wsi poznano nas, a raczej domyśla-  
no się jaką to jesteśmy „ekspedycją nau-  
kową”, również nie ulegało wątpli-  
wości.

Faktem było, że ludność nie potrak-  
towała nas tak, jak się tego spodziewa-  
liśmy, w obawie terroru ze strony bol-  
szewików za okazaną nam pomoc. Naj-  
prawdopodobniejsze zaś, że karet, któ-  
ry przyplłynął na wezwanie rotmistrza

B., był komunistą — wiejskim dygnita-  
rzem bolszewickim, jakich naznaczają  
bolszewicy na każdy najmniejszy ośro-  
dek zaludnienia. Tak należało chociaż-  
by sądzić z jego zachowania się, bo  
gdybyśmy byli natrafili na zwykłego  
chłopa - kareta nie komunistę, byłby  
nam powiedział wyraźnie czego się ma-  
my spodziewać i ostrzegł nas, gdyby  
we wsi byli czekiciści.

Po odejściu od wsi i ominięciu kład-  
ki natrafiliśmy na tak wielkie moczary  
i błota w lasach, że nieraz stawałem  
sobie pytanie czy uda nam się je  
przejść.

Goniłszy ostatkami sił. Rotmistrz  
Malsag dosłownie padał. Osłabł do te-  
go stopnia, że nie był w stanie nieść ka-  
rabinu. Wlokąc się tak i topiąc we-  
szliśmy w dolinę, w której stanęliśmy  
bezradni mając dalszą drogę zamkniętą  
nieprzebytymi, tym razem naprawdę,  
moczarami. Rzuciliśmy się w lewo, by  
je ominąć, to samo. Zawróciliśmy na  
prawo znów moczary i błota.

Kończąc tak przez długi czas, natra-  
filiśmy nakoniec na względny teren.  
Wyszliśmy na jakąś dość dużą polanę  
miejscami pokrytą większymi lub mniej-  
szymi grupami drzew. Idąc tą polaną  
po kolana w wodzie i błocie, trafiliśmy  
na czystą wodę, z pod której widać by-  
ło zieloną trawę. Na środku tej wody  
sterczała wysepka, mająca około trzy-  
dziestu — czterdziestu kroków w ob-  
wodzie. Na wysepce tej między drze-  
wami, czerniły się boki jakiejś budowli.  
Chcąc chociażby odpocząć skierowaliśmy  
się do niej.

# Co porabia Aleksander Zubkow?

## Burzliwa przeszłość szwagra Wilhelma II-go.

### Rewolucjonista w jedwabnej koszuli. — Szczęście małżeńskie. — Projekt lotu do Ameryki.

Szwagier Wilhelma II-go, głośny Aleksander Zubkow, wstawił się teraz, jak wiadomo, znowu awantura, uczynioną w nocnym kabarecie berlińskim, która doprowadziła do tego, że władze niemieckie zastanawiają się, czyby nie wysiedlić go wraz z żoną z granic państwa. Korzystając z nieustannie odnawiającego się rozgłosu młodego męża, niezbyt młodej żony korespondent wiedeńskiej „Neue Freie Presse” odbył z nim wywiad i na podstawie tej rozmowy skreślił interesującą sylwetkę tego bohatera naszych czasów.

Jest to człowiek, który chce wspiąć się w górę za wszelką cenę, nie snob, ani młodzieniec dancinowy czy zawodowy zdobywca serc. Wiatr listopadowy gwizdał mu w uszy, gdy spał w nocy na ławce ogrodu zoologicznego; obdarty przewędrował całą Europę, był sezonowym robotnikiem rolnym u wiesniaków słowackich, marynarzem, a może tylko kuchennym pomywaczem na wielkim parowcu amerykańskim, kochankiem pięknych dziewcząt o podejrzanym opinii, nigdy pewnym jutra, nigdy swym dziś zaś jest szwagrem eks-cesarza Niemiec.

Od chwili ucieczki z Rosji przez cztery lata należał do rzędu ludzi najbardziej przez los pokrzywdzonych. Czem był przedtem, dokładnie nie wiadomo, w każdym razie sympatycznym jego ryssem jest to, że nie idzie w ślady dziesiątów tysięcy towarzyszy swego niedoli i nie podaje się za wygnanego wielkiego księcia; mówi tylko iż jego ojciec był profesorem uniwersytetu. Nic zresztą nie jest niemożliwe u tego młodego człowieka, nawet przyzwoite burżuazyjne pochodzenie.

Teraz jednak jest płomiennym rewolucjonistą, proletariuszem w jedwabnej koszuli i ośniewających lakierkach. Nie myśli wcale o upodobnieniu się do osób wysoko urodzonych, do rzędu których zaliczają go kelnerzy i lokaje, jedyni nie ma ludzkie, z jakimi się styka.

— Nazywają mnie baronem, — mówi śmiejąc się nienawistnie — niekiedy nawet hrabią lub księciem dlatego, że gdy kto jest szwagrem byłego cesarza Niemiec, to musi nosić piękny tytuł, lecz ja kpię sobie z cesarza.

Wyraża to po francusku, ale z równym powodzeniem może powiedzieć w języku angielskim, rosyjskim, niemieckim lub jakimkolwiek innym z tych, których nauczył się podczas swych awantur i wędrowek i którymi władza doskonale.

— Najjaśniejsze państwo nie chcą o mnie nic wiedzieć, mówi dalej z tym samym uśmiechem. Sytuacja jest jasna; nie troszcza się o mnie tak samo, jak ja o nich. Żonie mojej usiłovali oczywiście czynić trudności, gdy postanowiła związać się ze mną na całe życie, ale ja całą rodziną nie wiele wówczas obchodziła.

Dalsza rozmowa toczy się po angielsku. Aleksander Zubkow powiada znowu „my wife” (moja żona). Wie on dobrze, że to wyrażenie jest niestosowne, że Anglik o swej małżonce nie powie nigdy inaczej, jak „pani” z dodatkiem nazwiska, ale musi zaznaczyć, jak dalece

ona do niego należy i jak mało jej rodzina ma tutaj głosu. Prostuje się dumnie mówiąc dalej:

— „My wife” śmiała się tylko. Utrzymuje dziś jeszcze stosunki z rodziną, ale ze mną poleci przez ocean. Bardzo jesteśmy szczęśliwi.

Na złość księżęcej rodzinie jest z żoną bardzo szczęśliwy, a także skłania go do tego żelazne postanowienie nie wrócenia nigdy na dno parowca transatlantyckiego, ani na stanowisko robotnika rolnego czy przekupnia zapalek. Nie chce także zostać wiecznie księciem małżonkiem, gdyż to może kiedyś się skończyć. Niechętnie mówi o takiej możliwości, ale obawa przed nią drażni go. Szuka drogi zdobycia niezależnego bytu. Na razie napisał pamiętniki i oddał je jednemu z powieściopisarzy niemieckich do opracowania. Prawo wydania

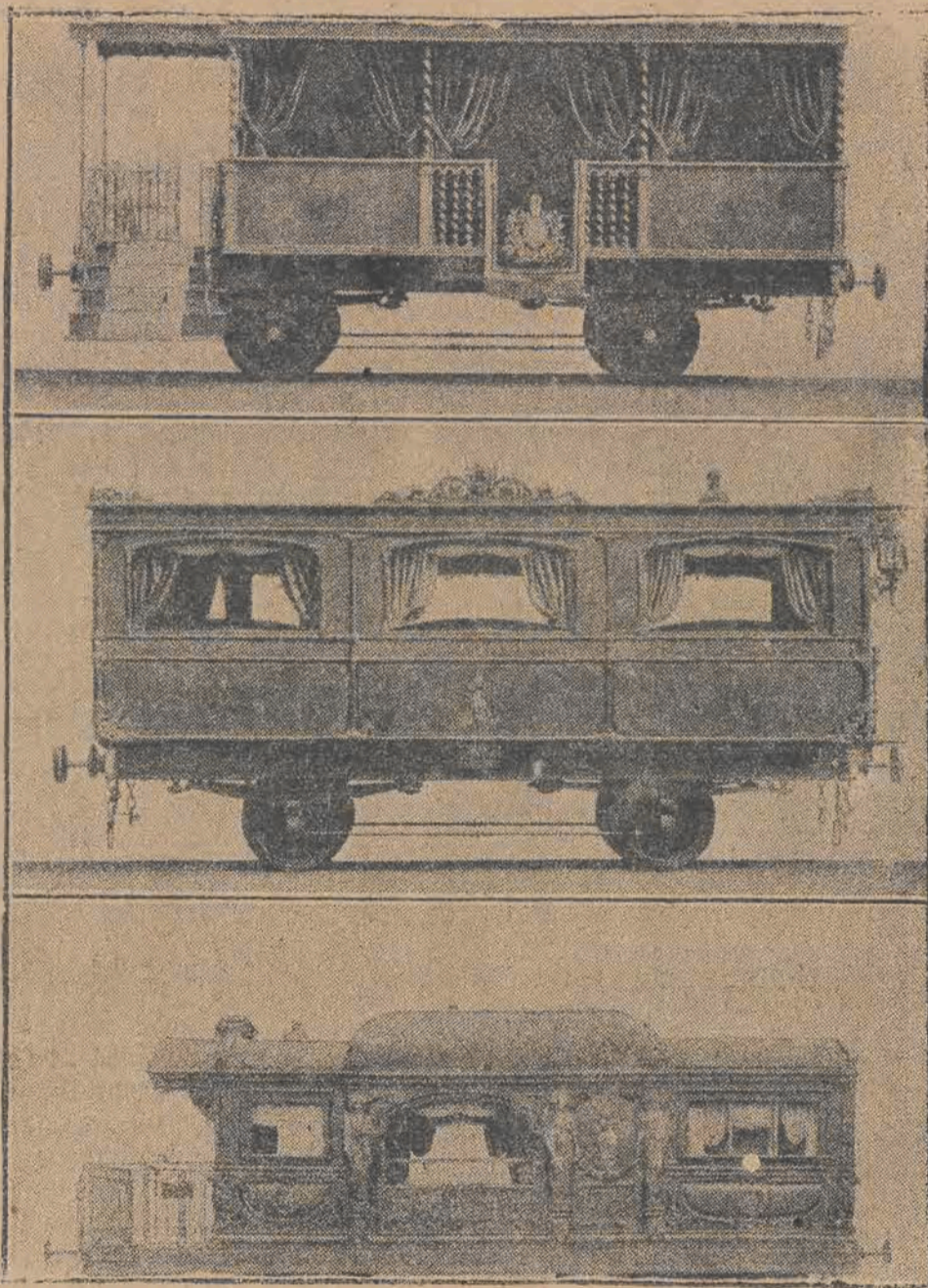
ich sprzeda temu, kto ofiaruje najwyższą cenę, gdyż chce wyzyskać zainteresowanie, które wzbudza swoją osobą, a które może nawet przeceniać.

Dla podtrzymania swej popularności chce być także pierwszym człowiekiem, który przeleci aeroplanem z Europy do Ameryki.

— Zbyt wiele o tym losie sam jeszcze nie wiem — wyjaśnia. Właściwie wiem tylko tyle, że wystartuje sam jakkolwiek jeszcze nigdy w życiu nie siedziałem w aeroplanie, że jedyną moją pasażerką będzie żona i że zastrzelę towarzyszącego nam pilota, gdyby chciał zawrócić.

Przed żoną odbył zresztą obszerną spowiedź z grzechów młodości i zapowiada wyraźnie, iż zawsze czynić to będzie. Nie ulega wątpliwości, że jest to człowiek, który wie, czego chce.

## Wagony, których nigdy nie używano.



W roku 1858 zostały zamówione w Paryżu przez Watykan wagony kolejowe. Ponieważ przystano je ze znacznym opóźnieniem po likwidacji Państwa Kościelnego — więc stoją one w Watykanie, po dziś dzień ani razu nieużyte.

## Serce Napoleona Bonapartego.

Kilka cząsteczek zostało, resztę pożarły szczury.

Jak wiadomo z dokumentów historycznych Napoleon zwrócił się na kilka dni przed śmiercią do swego lekarza Automarchi o polecenie, aby po pośmiertnej obdukcji jego zwłok, która kierować miał doktor Arnette, serce jego dostarczone zostało cesarzowej Marii-Luizie.

Doktor Automarchi wykonał ostatnią wolę cesarza i wykrajane serce umieścił w specjalnej urnie, napełnionej spirytusem, aby je wysłać do kraju.

Ponieważ jednak zgóry przewidziany był sprzeciw ze strony dozorce Napoleona na wyspie św. Heleny Hudsona

Law, człowieka okrutnego i o niskim charakterze, Automarchi uciekł się do fortelu i korzystając ze śmierci jakiegoś żołnierza angielskiego zamienił serca, umieszczając cesarskie w zwykłym garnku glinianym który zabrał bez żadnych już przeszkód na pokład okrętu.

W drodze jednak do Europy podczas burzy garnek ów potłukł się i serce zostało zagubione. Po długich i starannych poszukiwaniach udało się wreszcie doktorowi odnaleźć kilka cząsteczek tego wielkiego serca — resztę prawdopodobnie pożarły szczury.

Trzydzieści lat pracy dramatycznej.



Artystka dramatyczna HELENA CZARNECKA, obchodziła w Poznaniu 30-letnią jubileusz pracy dla sceny.

## Śmierć na zabawie dwu małców w „rzeźnika i świnię”.

W miasteczku Kandel w Anglii, zdarzył się w tych dniach wstrząsający wypadek.

Dwu 6-letni chłopcy, Jerzy i Tomasz widzieli jak rzeźnik rzeźnia i opierał wia wieprza. Czynność ta spodobała się małcom i postanowili zabawić się w „rzeźnika i w świnię”.

Mały Tomek pozwolił skrepić swe ręce i nogi i zawiesił się na belce w stajni.

Jerzy wziął tasek i zadał swemu towarzyszowi cios w głowę, a potem rozplatał mu brzuch.

Dopiero gdy buchnęła krew, a przyjaciel wydał jęk i stracił przytomność, zmiarkował mały rzeźnik, iż stało się nieszczęście.

Począł więc wołać o pomoc, lecz było za późno, Tomek już nie żył.

## Co usłyszymy przez radio dziś, w czwartek 1-go marca?

### PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nadprogram. 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „Teatr ludowy” — wygl. insp. Jędrzej Ciermak. 16.30—16.40 — Nadprogram i komunikaty. 16.40—17.05 — „Skrzynka pocztowa” korespondencja bieżąca omówi dr. Marjan Sępowski. 17.05—17.20 — Przerwa. 17.20—17.45 — Odczyt organizowany przez Ministerstwo Komunikacji — wygl. insp. Józef Śniedarski. 17.45—18.15 — Program dla dzieci. Transmisja z Krakowa. 18.15—18.55 — Koncert popołudniowy. Transmisja z Wilna. 19.35—20.00 — Odczyt p. t. „Walka ze szkodnikami w sadach” — wygl. prof. Edmund Jagowski. 20.00—20.30 — Odczyt p. t. „O polityce finansowej Banku Gosp. Krajowego” — wygl. gen. Górecki. 20.30 — Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry deej pod. dyrr. Al. Bielskiego. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteor. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty policyjne, sportowe, oraz nadprogram.

### PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

Langenberg 25 KW fala 468.8 m. 13.05 — 14.30 Koncert popołudniowy. 14.30 Porady domowe. 15.45 — 16.15 Program dla pań. 17.15 — 17.45 Odczyt. Praca codzienna w szkole niemieckiej. 18.00 — 19.00 Koncert popołudniowy. 19.10 — 19.35 Program dla robotnika. Moralność w prawie i gospodarstwie. 19.35 — 20.00 Odczyt. Historia kultury niemieckiej. 20.00 — 20.25 Lekcja tańca. 20.30 Produkcje chóru. Do 24.00 Muzyka taneczna.

Fraga, 5 KW fala 348.9 m. 11.00 Produkcje muzyczne. 12.00 Czas. Wiadomości. Orkiestra. 13.35. Gelda. 16.30 Koncert. 17.30 Odczyt. 17.40 Instytut Masaryk. 17.50 Audycja niemiecka. 18.25 Program dla robotników. 18.30 Odczyt czeskosłowacki. 19.30 Słowo wstępne do następnej audycji. 19.40 „Krafnabni” — opera Dvoraka. 21.00 Transm. z Brna. 22.00 Czas. Wiadomości. Orkiestra.

Berlin, 4 KW. fala 483.9 m. 15.30 Program dla pań. 17.00 — 18.00 Koncert kapeli Roesz. 18.30 Odczyt. Goethe w muzyce. 19.25 Pogadanka prawnicza. 19.55 Odczyt. Poglądy współczesności. 20.30 Muzyka szlagierowa. 22.30 Muzyka taneczna kapeli Marck Weber z hotelu Adlonu.

## Kwiaty pod chmurami. Samoloty do przewożenia róż, bzów i tulipanów.

Ogrodnicy z francuskiej i włoskiej Riwieri zorganizowali pocztę lotniczą do przewożenia świeżych kwiatów z zagranicy.

Codziennie 20 samolotów zabiera z ogrodów świeżo cięte kwiaty i wywozi je do Rzymu, Londynu, Berlina, Wiednia.

Poczta aeroplanowa bardzo się opłaca ogrodnikom i okazuje się praktyczniejszą niż kolej.

Kwiaty nie wędrują w drodze, opakowanie jest mniej kłopotliwe, skutkiem tego towar może być tańszy i zdobywa więcej odbiorców.



## Walne zwycięstwo „Sokoła” w finałowych walkach bokserskich o mistrzostwo okręgu.

**Sokoli zdobywają trzy mistrzostwa!**

29 lutego. 1933 r.

Imprezy bokserskiej nie widzieliśmy w Łodzi przez okraglutki rok. Sportowa Łódź wygłodzona, czego dowodem przepełniona po brzegi Biała sala hotelu Manteuffla, gdzie w niedzielę rozegrano finały bokserskich mistrzostw okręgowych. Widownia była tak szczelnie wypełniona, co zaskoczyło nawet samych organizatorów, którzy z powodu słabej kampanii reklamowej liczyli na deficyt, a zostali nie zaskoczeni. Wzorowa organizacja i kolosalne powodzenie przyczyniły się bezwzględnie do sprężystego kontynuowania imprez pięściarskich w naszym mieście.

Jeszcze nigdy nie widzieliśmy tak emocjonujących zmagani i publiczności, która brała bezustannie, tak żywy udział w walkach. Raz za razem odzywały się głośne oklaski i dopingowanie zawodników.

Przebieg niedzielnego, drugiego dnia zawodów był następujący:

### SPOTKANIA TOWARZYSKIE.

#### Waga papierowa:

**Jesse (Sokół) — Stahl III (Makkabi)**  
Bokserska rodzina Stahlów powiększyła się o jeszcze jedną latorośl sportową. W ringu po raz pierwszy ukazał się Stahl III, słaby jeszcze, ale obiecujący pięściarz. Bardziej rutynowany Jesse ma więcej z walki i oddaje cały szereg celnych uderzeń, zbierając punkty. Przy dobrej szkole obaj zawodnicy powinni się wybić. Materiał obiecujący. Zwyciężył na punkty Jesse.

### SPOTKANIA MISTRZOWSKIE.

#### Waga musza:

**Wajerowicz (K. E.) — Rydzynski (Sokół).** Sily przeciwników zrazu równe, przyczem Rydzynski popisuje się ładnymi unikami. Spotkanie mało interesujące. Wajerowicz kilkoma celnymi uderzeniami przechylił drugie starcie na swoją korzyść. Trzecie starcie przeszło pod znakiem ostrej walki i lekkiej poprawy Sokola. Nie zmienia to jednak sytuacji z pierwszych starć, albowiem zwycięstwo i tytuł mistrza przypadł w udziale Wajerowiczowi.

#### Waga kogucia:

**Chmielewski (Sokół) — Kraszewski (K. E.)** Sokoli poprawiają swą klasę od każdego zawodów. Fakticzny postępek można jedynie u nich zauważyć. Chmielewski jest jednym z najpilniejszych uczni Tadka Kwiatkowskiego. Pierwsze starcie nie uwiłocznilo przewagi żadnego z walczacych. Chmielewski zlekka punktuje a jego lewa jest groźna. Przez dwa następné starcia Chmielewski jest górą i zdawa się zwycięstwo jego nie podlegać wątpliwości, gdy tymczasem decyzja jury przedłuża mecz ten zupełnie niesprawiedliwie o jeszcze jedno dodatkowe starcie, które nie zmienia zasadniczo obrazu walki. Chmielewski jest nadal lepszy, toteż tytuł mistrza i zwycięstwo przyznano Sokolowi. Na marginesie tego starcia warto zapytać, dlaczego decyzja sędziego ringowego, który pono się pomylił w obliczaniu punktów, nie spotkała się ze sprzeciwem sędziów punktowych. Cóż wiek jest tylko człowiekiem i w liczeniu może się pomylić. Podwójna buchalterja by się przydała...

#### Waga niórkowa.

**Gryc (Sokół) — Piechocki (K. E.)** Spotkanie tych pięściarzy było ze wszechmiar interesujące. Zawodnicy idą na siebie ostro. Nie można się dopatrzeć wyraźniejszej przewagi któregoś z walczacych. Dopiero pod koniec walki przeważa Gryc, który jest bardzo wytrzymały i obiecującym materiałem pięściarskim. Ostatnie to starcie zaważyło na wyniku, albowiem wyraźna przewaga Gryca przynosi zwycięstwo na punkty i tytuł mistrza okręgowego.

#### Waga lekka.

**Seweryniak (Sokół) — Gawilli (Union).** Walka ta miała dramatyczny nie-

mal przebieg. Gawilli przystąpił do walki pewny zwycięstwa i to się zemściło. Powtóre, brak uderzeń prawą zdecydował o wyniku. Unionista jest inwalidą bokserskim. Potrafi bowiem walczyć jedynie lewą, a prawą ani w ząb. Pierwsze starcie należy do Gawillego, drugie przechodzi pod znakiem poprawy Seweryniaka, a ostatnie decyduje o zwycięstwie Sokola. Gawillemu, już z początkiem drugiej roundy brak powietrza i opada z sił. Jest on knock-down i w trzecim starciu zupełnie wyczerpany walczy w stanie półprzytomnym. Ruchy ołowiane, twarze posiniaczone i czerwone od krwi — oto obraz końcowej tercji. Zwycięstwo zasłużone odnosi twardy i silny Seweryniak. Jest to trzecie zwycięstwo Sokola i trzeci tytuł mistrza przyjęte entuzjastycznie przez swoich adherentów.

#### Waga półśrednia:

**Zajdel (Union) — Kłodas (K. E.).** Unionista zawiódł pokładane w nim nadzieje, mile natomiast rozczarował Kłodas, u którego notujemy znaczną poprawę. Zajdel dażył do ulubionego k. o. napatkał jednak na ambitnego, twardego i o duchu ofensywnym przeciwnika. Kłodas brom się dzielił. Walka była prowadzona w tempie b. szybkim. Decydujące zwycięstwo punktowe odniósł Zajdel.

Zawodami kierował p. Łokickowski z Warszawy — jak to ktoś trafnie określił — anemicznie. Brak mu było życia i swobodnych ruchów w ringu. Sędziami punktowymi byli pp.: mż. Ryszard Kanenberg i prezes Otton Landeck.

Po skończonych zawodach prezes okręgowego związku bokserskiego p. inż. Ryszard Kanenberg wręczył nagrody mistrzom okręgowym:

**Waga musza — Wajerowicz (Kruschender).**

**waga kogucia — Chmielewski (Sokół)**

**waga lekka — Seweryniak (Sokół)**

**waga półśrednia — Zajdel (Union).**

Generalne zwycięstwo odniósł Sokół zdobywając na 5 tytułów aż trzy! Niema wysiłku bez nagrody...

## Przemysłowcy łódzcy popierają sport.

**Dyr. Maks Kon ofiarował Hasmonei 2 stoły ping-pongowe.**

Dowiadujemy się, że dyr. „Widzewskiej Manufaktury” p. Maks Kon ofiarował Z. K. S. Hasmonei dwa piękne stoły ping-pongowe. Na stołach tych już od kilku dni młodzież z zapałem uprawia ping-pong.

W ostatnich czasach coraz częściej słyszy się, że ten lub ów przemysłowiec łódzki wykazuje zainteresowanie ruchem sportowym w Łodzi.

Znana jest np. sekcja sportowa przy zakładach przem. „Krusche Ender” w Pabjanicach oraz ofiarność dyrekcji

## Szczegóły sukcesu łodzian w Warszawie

Łódzcy „siatkarze” przewyższają znacznie kolegów warszawskich. — Kto zmierzył się ze szkolną reprezentacją szermierczą Łodzi?

(Od kierownika ekspedycji łódzkiej).

Jak już pokrótce donosił poniedziałkowy „Express” łódzcy siatkarze odnieśli w stolicy ładne zwycięstwo.

W szczególności popisała się YMCA, która ze wszystkich spotkań wyszła zwycięsko.

Nieco gorzej powiodło się drużynom Kopernika i Szczanieckiej, ale przyznać należy obu tym zespołom, że zaprezentowały się w stolicy z jaknajlepszej strony budząc swą ofiarną grę ogólnie uznaniem.

Sukces łódzkich drużyn siatków zasługuje tym bardziej na podkreślenie, jeżeli zważywszy, że łodzianie nie byli przyzwyczajeni do siatki warszawskiej, która jest o 20 cm. wyższa aniżeli siatki stosowane do meczów u nas.

Jeżeli chodzi o ogólną ocenę drużyn warszawskich, to przyznać trzeba że posiadają one b. dobrą technikę. Drużyny żeńskie, zarówno pod względem technicznym jak i fizycznym przewyższają nasze zespoły żeńskie.

Na szczególne wyróżnienie zasługują zespoły YMCA. i Polonii, które posiadają doskonale wyszkolone technicznie zespoły.

Dodatkowo reprezentuje się również drużyna „Konopnickiej”.

Spotkania szermiercze zakończyły się przegraną szermierzy łódzkich szkół średnich.

Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę że Warszawa wystawiła zawodowych i rutynowanych szermierzy, między którymi nie brakło nawet mistrza armji (Adamski), to wyniki uzyskane przez uczniów łódzkich szkół średnich uważać należy za zaszczytne.

W tym miejscu należy podkreślić nie zmiernie trudną pracę prof. szermierki p. Surowieckiego, który w stosunku do krótkim czasie potrafił postawić szermierkę w łódzkich szkołach, średnich na tak wysoki poziom.

Poszczególne wyniki zawodów z soboty i niedzieli przedstawiają się następująco:

**Siatkówka.**  
A.Z.S. — Gimn. Staszycyca 30:13 (15:3).  
Gra mało ciekawa. Tempo ospale.

YMCA. (Łódź) — YMCA (Warszawa) 30:19 15:15.

Był to najładniejszy mecz dnia. Gra rzadko widziana i ciekawa do tego stopnia, że trzymała widzów stale w napięciu.

Łodzianie zaskoczeni zbyt wysoką siatką (20 cm. wyższą, aniżeli w Łodzi) grają w pierwszej partji nieszczerze i ulegają przeciwnikowi z różnicą jednego punktu.

Dopiero w drugiej partji wykazała łódzka YMCA, swą wysoką klasę, bijąc bezapelacyjnie (z różnicą 11 pkt.) gospodarzy.

Warto przytem zaznaczyć, że łodzianie są nieprzyzwyczajeni do gry w siatkę.

**Konopnicka — Szczaniecka (Łódź) 24:27 (15:12).**

W pierwszej partji znaczna przewaga warszawianek, które przewyższają zawodniczki łódzkie techniką i siłą fizyczną.

Druga partja należy już do łodzianek którzy w tej części zawodów wykazały maksimum wysiłku i ofiarności, przeważając szalę zwycięstwa na swoją stronę.

**Kopernik (Łódź) — Polonia 20:22 (15:7).**

Silne zdenerwowanie wśród zawodników drużyny łódzkiej, które udzieliło się drużynie szczególnie w drugiej partji.

Polonia zaprezentowała się z jaknajlepszej strony. Zespół dobrany jaknajlepiej — wyróżnia się w szczególności druga linja.

Organizacja pierwszego dnia zawodów nieszczerze. Publiczności mało.

Warto zaznaczyć, że w pierwszym dniu zawodów, zaszedł maledki incydent, a mianowicie, gdy członkowie ekspedycji łódzkiej bądź zawodnicy odpoczywający oklaskiwali zawodników, zwróciło się do nich kilku nauczycieli szkół warszawskich, oświadczając, że oklaskiwanie zawodników jest objawem niekulturalnym!

Naturalnie że tego rodzaju oświadczenie, mogło jedynie wywołać wśród łodzian uśmiech godny politowania.

**Niedziela godz. 11 rano.**

YMCA. (Łódź) — A.Z.S. (Warszawa) 30:17 (15:13).

Bezwzględna przewaga łodzian, którzy odnieśli zupełnie zasłużone zwycięstwo. Gra naogół mało ciekawa.

**Konopnicka — Szczaniecka 26:23 (15:9)**

Gra ładna. Przewaga fizyczna warszawianek Szermierka (szable).

**Adamski W. — Matuszewski (Łódź) 5:2.**

**Gajdziński (Ł.) — Skrobała (W.) 4:5.**

**Moczulski (Ł.) — Adamski (W.) 3:5.**

**Gajdziński (Ł.) — Łuczak (W.) 3:5.**

**Matuszak (Ł.) — Skrobała (W.) 4:5.**

**Adamski. (mistrz armji) — Gajdziński (Ł.) 5:1.**

**Skrobała (W.) — Moczulski (Ł.) 5:0.**

**Matuszewski (Ł.) — Łuczak (W.) 4:5.**

Wyniki powyższe jak już raz zaznaczyliśmy uważać należy dla uczniów łódzkich za zaszczytne. Należy podkreślić gentlemeńskie zachowanie łódzkich szermierzy. Sposób sędziowania pozostawiał wiele do życzenia:

**Siatkówka.**

**Kopernik (Łódź) — Staszycyca 30:21 (15:11)**

Zwycięstwo „Kopernika” w zupełności zasłużone. Zespół gimn. Staszycyca jest mało wyszkolony technicznie.

**Kopernik (Łódź) — YMCA.**

Powyższe drużyny rozegrały zaledwie jedną partję, ze względu na późną porę.

Sędziowie warszawscy zaprezentowali się naogół słabo. Najlepszy p. Kaust. Organizacja w drugim dniu zawodów nieco lepsza. Publiczności więcej, aniżeli poprzedniego dnia, chociaż zbyt szczupła sala nie mogła pomieścić dużej widowni.

## Prawda o Durce i Herbstreichu.

**Herbstreich w Legji, Durka w Ł. T. S. G.**

W sferach sportowych Łodzi jest ostatnio żywo komentowana sprawa wędrowki Herbstreicha z Ł. T. S. G. i Durki z Ł. K. S. Jak zdołaliśmy stwierdzić drogą wywiadów Herbstreich podpisał zgłoszenie do Legji stołecznej i Klubu Turystów. Jednakowoż Herbstreich w ostatniej chwili zdecydował się grać w Legji, który to klub zobowiązał się wynaleźć dla Herbstreicha pra-

cę w Łodzi. Herbstreich dojeżdżać będzie do Warszawy nietylko na mecze, ale nawet na treningi.

Co się tyczy Durki, to zawodnik ten początkowo zgłosił przystąpienie do Kl. Turystów, lecz obecnie postanowił grywać w Ł. T. S. G., gdyż najprawdopodobniej zarząd Ł. K. S-u zwołni Durkę dla tego klubu. Sprawa Durki będzie wyjaśniona w najbliższych dniach.

# CASINO

Dziś i dni następnych!

Dzieje upadku rozbitych chłopczych na tle podejrzanej kawiarenki wielkomińskiej w gigantycznym filmie, stanowiącym sensację Europy p. t.

## „GIEŁDA MIŁOŚCI”

Na tle rozgłośnej sztuki wiedeńskiego autora, Feliksa Fischera, p. t. „CAFE ELECTRIC”, która grała w Wiedniu jednocześnie w 2 teatrach przez dwa lata z rzędu, przy wyprzedanej widowni.

Realizacja i reżysera GUSTAWA UCICKIEGO.

W roli głównej **IGO SYM**  
Polski Valentino

Trzy powojenne typy kobiece odtworzą uroczę wiedeński

**NINA VANNA,  
VERA SALVOTTI,  
Marlena Dietrych**

Powojenna amoralność młodzieży wielkomińskiej i niezdrowa ciekawość na polu erotycznym, wywołuje rozkwit spelunek, w których za pieniądze kupuje się ciało i duszę kobiety.

Ze zgnilizną czasu walczą szlachetnie, drgające prawdą życiową, założenia arcyfilmu p. t.

## GIEŁDA MIŁOŚCI

Początek seansów o godz. 4.30 p. p.

Ilustracja muzyczna w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. p. Leona KANTORA.

# SPLENDID

WARTOWIC 20

Dziś po raz ostatni!

Monumentalne dzieło sztuki filmowej

## ROMANS KAPŁANKI WSCHODU (Grobowiec Maharadży).

wg. rozgłośnej powieści JOSE GERMAIN  
„La Vestale du Gange”

W rolach głównych:

**BERNARD  
GOETZKE**  
Regina THOMAS i George MELCHIOR

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem  
A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek seansów o godz. 4.30 pp.

### LECZNICA

Lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Ryńku.  
**Piotrkowska 294, tel. 22-89**  
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szezeplenie ospy, analizy (mocz, kawa, krwi, płwoczn etc.) operacje opatrunk.

#### Porada 3 złote

Wizyty na miejscu

Zabiegi i operacje od umowy. Kapiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i miedzi.

W niedziele święta do godz. 2 po n.

### Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81

Specjalista cho ob uszu, nosa, gardła i płuc.

**Konstantynowska 9.**

Przyjmuje 12-2 i 5-7.

Lekarz dentysta

### Jakób Karmazyn

ul. Południowa 2.

Specjalność białe sztuczne zęby bez podniebienia. Przy wprawianiu sztucznych zębów, usuwaniu chorych korzeni bezpłatnie.  
Dla ubezpieczonych w Kasie Chorych specjalny rabat.

Dr.

### ST. BIBERGAL

MONIUSZKI 11 — Tel. 63-22

Choroby skórne i weneryczne

elektroterapia.

Przyjmuje od 8-10 r. od 5-8 wiecz.

### Skład apteczny i Perfumerja

## M. WOLLMANA,

Zawadzka 12.

Poleca

Perfumy i kosmetyki po cenach konkurencyjnych  
Każda z pań zostaje uper. perf. GERALINE A

Dr. med.

### Lubicz

Cegielniana 43  
Tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych. Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5-8 w.

Dla pań od 3-5 oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

### Różanet

Dzielnia № 9.  
Tel. № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłucowe. Przyjmuje od 8-10 od 5-8

Leczenie lampą kwarcową

Oddzielna poczekalnia dla pań.  
Dla Pań od 3-5 popoł.

### Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne przeprowadził się na ul.

**Nawrot 2**  
do 10 r. 1-2 i 4-8 dla pań spec. od 4-5

dla niezamożnych ceny leczenia.

Dr. med.

### BRAUN

Południowa № 23  
tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)

Przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w.

### LECZY - LECZYCHA

### F. ROTOWICZ

Przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294

codzie nie o 1 godz. 4-7 wiecz.

Doktor

### Wolkowyski

Zachodnia № 57.

Cegielniana 19)

Choroby skórne weneryczne Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz. 4-8

W niedziele i święta od 11-1.

Dla Pań od godz. 4-5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Doktor

### L. Prybulska

Zawadzka № 1

Telefon № 25-33

Choroby skórne włosów weneryczne i moczopłucowe (leczenie światłem)

Lampa kwarcowa promieniami Roentgena.

Przyjm. od 9-2 i 5-8

Dla pań od 4-6, Oddzielna poczekalnia.

TEL. 13-34

### SALA FILHARMONJI.

TEL. 13-8

CZWARTEK, dnia 8 marca 1928 r.  
o godz. 8.30 wiecz.

## Dr. Józef Reiss

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

WYGLOSI WYKŁAD NA TEMAT:

## DUSZA ŻYDOSTWA W MUZYCE

Z treści wykładu:

Dziękuję a śpiew synagogalny — Ghetto — Liryka duszy żydowskiej — Antysemicki broszura Ryszarda Wagnera — Tańce żydowskie i ich karykatura — Renesans włoski Salomona Rossiego — Muzykalność żydów — Emancypacja żydów — Asymilanci — Mendelssohn, Meyerbeer, Offenbach — Twórczość czy odwłórczość — Muzyka w świątyni — Tragizm żydostwa — Adolf Schreiber — Gustav Mahler — Narodowa muzyka żydowska i t. d.

Po rozpoczęciu wykładu sala zamknie się.

Bilety w cenie od 1 zł do 5 zł. zawczasu nabywać można w kasie Filharmonii codziennie od g. 10.30 do 2 oraz od g. 4 do 7 wiecz.

Dom murwany do potrzebny zaraz przyjąć pana na Pokoju kawalerskie  
sprzedania ul. cownik do zakła mieszkanie z ca miast zdoła na go, umebłowane  
Garapicha Nr. 23 du fryzjerskiego Ja lodzianym utrzyma nieurzyska do za-go z niekrepującym  
Wiadomość Szosa kłoba Szczygielekk niem za zł. 130.— kładu fryzjerskiego we ście:em poszukuję  
Pabjanicka 23, Józef go, Kilińskiego 115. pokój osobny. Gdań Kilińskiego 151 O'erly sub „E. G”  
Hadrysia 19-1 sła 85 m 12 1 ~~.....~~ do adm. Republiki

### Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie.

Odniesienie do domów 10 groszy

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 69.

Telefony redakcji 27-24, 36-13, 36-14

Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6-7

po poł. Rekopisów niezamawia-

nych nie zwraca się. — — —

### Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt). Zareczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimum wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej